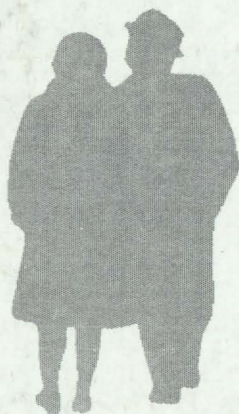


Ryszard Kornacki

*Romeo,  
Julia*



*i  
Czas*

Ryszard Kornacki

*Romeo,*

*Julia*

*i*

*Czas*

Biała Podlaska 1997

**Białkopodlaskie Towarzystwo Literacko-Artystyczne**

Opracowanie graficzne i techniczne:

Roman Łaziuk

Opracowanie redakcyjne i korekta:

Zbigniew Krzak

REGIONALIA

XIII B kor



104063

884-1

© by Krystyna i Ryszard Kornaccy

**ISBN: 83-907944-4-6**

Miejska Biblioteka Publiczna  
Biała Podlaska



Skład: Agencja Wydawnicza Pro Media

Międzyrzec Podlaski

Druk: Spółdzielnia Poligraficzno-Papiernicza „Intrograf”.

Zakład w Międzyrzeczu Podlaskim

Wydanie I. Nakład 500 egz.

# Ryszard Kornacki

poeta, prozaik, publicysta. Po studiach polonistycznych na UMCS w Lublinie rozpoczął pracę pedagogiczną. Od 1961 roku mieszka i pracuje w Międzyrzecu Podlaskim. Od 1977 roku członek lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Debiutował w 1959 roku jako poeta na łamach *Kultury i Życia*. Publikuje liryki, wiersze dla dzieci, opowiadania, aforyzmy i artykuły w czasopismach społeczno-kulturalnych, na antenie Polskiego Radia i w telewizji. Jest współautorem antologii i almanachów, laureatem wielu konkursów poetyckich np. *Łódzkiej Wiosny Poezji*, *Czerwonej Róży*, konkursu *O Złotą Lampkę Górniczą* itp. Dwukrotnie otrzymał Nagrodę Literacką im. Józefa Czechowicza (1976, 1987). Jest również laureatem Honorowej Nagrody im. dr Józefa Dietla. Prezes Międzyrzeczekiego Stowarzyszenia Teatralnego w Międzyrzecu Podlaskim.

Wydał: *Wyjście z ciszy* (poezje 1973), *Szukanie człowieka* (poezje 1975), *Złote słońce słowa* (poezje 1980), *Puszka Pandory* (poezje 1985), *Sny zagubione* (poezje 1987), *Miniatury* (poezje, proza poetycka 1988), *Zapis dnia* (poezje, 1990), *Słoneczna galeria przyrody – wiersze szczawnickie* (poezje 1993). Wspólnie z Krystyną Kornacką *Czarna róża* (baśnie i opowieści z Podlasia 1993), *Wszystkie wątpliwości świata* (wybór poezji i wiersze nowe 1994), *Na krawędzi absurdu* (aforyzmy 1995).

Wiersze Ryszarda Kornackiego były tworzywem spektakli teatralnych: *Wszystkie wątpliwości świata* (Teatr na Targówku, Warszawa 1986), *Puszka Pandory czyli cicha zabawa w człowieka* (Teatr Zwyczajny, Warszawa 1988), *Ziemia wymaga naszej spowiedzi* (Teatr im. J. Osterwy, Gorzów Wielkopolski 1990), *Niebieskie konie* (Szcawnicki Teatr Studyjny Droga, 1992), *Deszcz płacze na twojej twarzy* (Międzyrzeckie Studio Młodych, 1994), *Liryczny pusty dzban* – monodram Katarzyny Zielińskiej ze Starego Sącza – Biała Podlaska 1997.

# Gdzie są Romeo i Julia

Annie i Tomaszowi Bernatom

parter i balkony w teatrze  
obsiadł zdziwiony znak zapytania  
złośliwe wykrzykniki  
stoją za kulisami  
zacierają ręce  
przeżalone słowa  
mają coraz większe oczy  
tragedia urasta  
do szczytów niedosiętych

zaginęli Romeo i Julia

tropią ich we wszystkich  
zapadniach metafor  
szukają w ruchomych mechanizmach  
niespodzianek  
rozdzierają szaty  
specjaliści od sopranów i basów  
gitarzyści różnej maści  
bogaci i żebracy  
włoscy gondolierzy  
i badacze Szekspira

zaginęli Romeo i Julia

teatr stoi bez duszy  
choć nikt przed nim  
nie zatrzasnął słowa

a kurtyna oddziela  
realność od fikcji  
etykę od fałszu

zaginęli Romeo i Julia

z zasuszonych głów  
bileterzy wyrywają włosy  
rozpaczają starzy bywalcy  
koneserzy i krytycy  
opustoszały gniazda foteli

zamilkły skrzydła oklasków

a tu jak na ironię  
jak na złość  
mądrym teoriom  
i domysłem uczonych  
wielogębnym plotkom  
Romeo i Julia są w nas do głębi -  
czule prowadzą się  
za ręce - całują  
niespokojne usta  
uśmiechnięte oczy  
czyste jezioro nieba  
wypełnione miłością  
która nigdy nie wysycha  
pod strugami nadziei

Romeo i Julia  
są ciągle w nas -  
jak fale przyływów  
i smutnych odpływów  
radości i rozterek

chcą jedną jedyną noc  
przy sennym księżycu  
odespać przynajmniej  
do dziewiątej (melodia - piano)  
rozliczyć kruche złudzenia  
i spóźnić się  
na próbę generalną

premierę rozpoczną  
razem z nami  
bo są w nas do śmierci

premierę rozpoczną  
razem z nami przy otwartej kurtynie  
w blasku  
zachodzącego słońca

Międzyrzec Podlaski, styczeń 1994

Prolog ze sztuki „Deszcz płacze na twój twarzy”. Prapremiera 3 czerwca 1994 r. Międzyrzec Podlaski z udziałem aktorów z Warszawy i Krakowa: Barbary Horawianki, Aleksandry Koncewicz, Tadeusza Kwinty i Andrzeja Szczepkowskiego. Aktorom towarzyszyła młodzież międzyrzeckich szkół średnich i podstawowych oraz adepci Studia Młodych w Szczawnicy. Reżyseria Jan Krzyżanowski.



# Impresja

na równinnym stole  
laski piaski i karaski  
tradycyjnie  
sikorki wyśpiewują  
wieże kościołów  
zimą strzelają lody  
na Krznie

styczeń  
starszy družba  
roznosi biały welon  
zimy  
po polach  
skrzypią  
mroźne basy  
w obłądnym tańcu

Roma i Julia  
za ciagle w nas  
wowyptyw przyptywów  
i smutnych odpływów  
radości i żalów

## Zimowa refleksja

luty natarł policzki  
jak krew rozpałił  
a wiatr pokąsał mi ręce  
znak - jeszcze jestem  
jeszcze mój świat  
się nie spalił

jeszcze jestem  
choć w środku  
kawał lodu  
rozpływa się z deszczem  
znak - jeszcze jestem

śnieg iskrzy  
na drodze  
igiełkami szronu  
osnute wspomnienia  
zamglonego domu

mróz malarz znakomity  
zamaszystym gestem  
nadzieję maluje  
znak że jeszcze jestem

## List w marcu do redakcji

panie redaktorze  
co będzie z tą czczą gadaniną  
gromadną bazgraniną  
z tym bełkotem  
na siedem rąk  
i trzynaście złamanych piór  
rozpisanym  
w partyturach  
wątpliwej muzyki

co będzie  
gdy nie opisane drzewa  
nie wyśpiewane ptaki  
nie wyzłocone słońce  
nie wyostrzony ogień  
a nie rozbudzone uczucia  
podejdą  
pod szyby naszej wyobraźni  
pod gardła brzuchów  
pod serca dramatów  
lęk jest przecież  
objawieniem myślenia  
co więc będzie z tą  
bzdurną gadaniną  
na falset z barytonem  
i sopran z basem

## Kwietniowy erotyk

wyjeżdżają na połowy  
swych śladów  
nasze dłonie  
pochylone nad nocą  
rozblęsnę od twego  
ciała  
chciwe słowa  
rozgrzewają wnętrza  
okragłych sekund  
i powoli zapełniają  
żywica treść  
naszej obecności  
twarzą w twarz  
nad czasem który  
przeszedł istnieć  
w zatraceniu oczu  
w krzyku  
napiętych ramion  
brzask otwiera  
kielichy kwiatów

jak dzień słoneczny  
rodzimy się  
zaczęci do śpiewu  
by potem gdy  
mrok kąty liże  
umierać od czerwieni

# Wierszokos

trwa maj  
jeszcze nie odkupiony  
przez poetów  
mimo iż wiersze  
kielkują od słońca  
i kruche strofy  
podnoszą oczy  
w niebios - patrzenie

trwa maj  
jeszcze nie zapłacony  
przez poetów  
mimo iż słowa z nagła zielenieją  
gdy noc niecierpliwa  
z zegarów wycieka

trwa maj  
dumają poeci  
w aureoli lata  
niczym wszyscy święci  
wierszokos przyjdzie  
sumiennie wypełnić

trwa maj

## Czerwiec w Jaworkach

nadbiega truchtem  
spieniony czerwiec  
nad Białą Wodę  
co jak jaszczurka  
pręży się w korycie

kąkole  
już liliowo  
dojrzewają w życie  
słońce dzwoni  
promieniem złotym  
na pogodę

chwila tylko pęcznieje  
jak łza w oku  
lirycznie  
bo na jasnym niebie  
ptaki płyną  
muzycznie

## W rytmie lipca

zatrać się  
w przegubach walca  
ulirycznij  
w ruchach lipca  
ktoś poprosi cię  
do tańca  
ktoś usidli  
ktoś ugłaska

w drzeniu sekund  
dni i nocy  
cichych plaży  
i przystani  
ktoś zawoła  
ktoś ponagli  
zawiruje  
i ocali

pod powieką  
zatracenia  
lipcowego wynurzenia  
ktoś zaprosi cię do  
tańca  
poda dłoń  
uśmiechem walca

# Przez Sierpień

szczawnickim przyjaciółom

przyszedł nagle  
razem  
z barometrem  
burzy  
zagotował wodę  
w Dunajcu  
bacom rozpędził  
owieczki  
a dziewczynom  
poplątał w głowach  
z miłości

teraz śmieje się  
drapichrust  
w tataraku  
cuda wyczynia



# Wrzesień

słońce utknęło w zenicie  
chmury przebiegły dreszcze  
to jeszcze łaskawe lato  
to tylko tęsknota za deszczem

wrześniowe noce nad łąką  
latarnie świetlików w górze  
nad nami paruje obłok  
marszczy się woda w jeziorze

pod powieką  
zatrącenia  
lipcowego wynurzenia  
ktoś zaprosi cię do  
tańca  
poda dłoń  
uśmiechemi walca

# Przed burzą w październiku

dojrzał  
jesienny czas  
zapomniał o umiarze  
godziny dostają zadyszki  
puls podwyższony drzew  
zapachy nasila

krzewom  
przymknęły się oczy  
drzemią w półśnie cienia  
który zaplątał się  
obok kapliczki  
najwyższego

burza z olbrzymim  
kubłem deszczu  
przyniesie opamiętanie  
głowy kropidłem  
poświęci  
zapali  
wieczór nad łąką



# Miłość w listopadzie

a to ciekawe  
miłość w listopadzie  
gdy na gorączkującą  
głowę  
mgła srebrne kompresy kładzie  
a serce rozkołysane  
i roztrzęsione  
z wiatrem w tanecznym  
układzie  
klon złocisty

to właśnie miłość  
w listopadzie



## Powrót Pojednanie

nawołuje grudzień  
wieczór  
skrzydłem kołody  
stuka do furtki  
Twojego serca

śniegu po pas  
nasypało  
a strachy  
wywietrzały  
do uśpionych borów

teraz tylko  
bolesne sztylety słów  
odłożyć  
na wieczne czasy

## Drogi nasze

drogi nasze  
zetknęły się  
na przystanku  
letniego poranka  
róg czystej nadziei  
i pierwszej miłości

od tamtej pory  
zapisaliśmy już  
ponad sto kart  
wiernej księgi  
życia  
wspierając pewność  
w sobie  
i najdroższe owoce  
której dojrzewają  
coraz gwałtowniej  
i z których  
możemy być  
dumni

## Powrót z wędrówki

z wędrówki powracasz dalekiej  
po spowiedzi drzew które nigdy nie kłamią  
że śniegów białego szaleństwa  
i nocy głębokiej jak oczy wiernej  
Penelopy

powracasz nacięty ostrzem wichru  
wychłostany słowem  
a w ustach wiersz ci przekorny  
odrasta

powracasz wędrowiec znużony  
by napiąć luk tęsknoty  
i wystrzelić strzałę miłości

## Z głową w chmurach

ręce pod głową  
oczy w oceanie nieba  
tak rodzi się  
poezja  
pod powieką światła  
czasem  
jak lza słona  
wypełnia duszę  
i wyschnięte  
strumienie radości  
czasem jak  
drżąca chłodna  
noc  
na straży słowa

ręce pod głową  
ocean nieba wzburzony  
tak rodzi się  
poezja  
pod powieką ciemności  
czasem  
jak nagły piorun  
rozdziera i rani  
zaczętą myśl  
czasem  
jak iskra w tunelu  
z nadzieją na wyjście

# Jak czuć Smak krwi

smak krwi  
to zapach poety  
który zrozumiał  
że świat  
stworzono  
do miłości  
i nienawiści  
z tego powodu  
ciągle  
pęka mu głowa  
którą  
tłucze o mur  
obojętności



## Liryczny song

Półki się uginają pod towarem  
ale w łeb bierze cała żądza  
gdy kieszeń pusta - bez pieniądza  
a luksus mój za kontuarem

Półki się uginają pod towarem  
a moja dusza wciąż usycha  
bo krzyku mego nikt nie słucha  
w tym gwarze oschłym pełnym złości

Półki się wałą pod towarem  
i widzę dłonie wyciągnięte  
brudne, spocone i wyklęte  
A moja dusza jak pies wzdycha  
wystarczy woda i zagrycha.

Refren:  
Ja goły jakbym wyszedł z łaźni  
ciężko wdychając wyziew spalin  
nikt u mnie nie zagości z gości  
nawet miłości nie zapali  
więc wszystko we mnie się zawali

ruzdziara i rani  
zaczętą myśl  
czasem  
jak iskra w tunelu  
z nadzieją na wyjście

# Jak człowiek z krwi i kości

piosenka

Jestem jak kwiat  
Jestem jak jad  
Jak człowiek z krwi i kości  
Od młodych lat  
Wysłuchuję rad  
I w związku z tym mam młodości

Jestem jak nikt  
Jestem jak wilk  
Jak człowiek z krwi i kości  
Dość mam już zrad  
Fałszywych rad  
I w związku z tym mam młodości

Jestem jak ja  
Jestem jak świat  
Jak człowiek z krwi i kości  
I jeszcze ta  
Cholerna łza  
I w związku z tym mam młodości

Refren:

Nie chcę być tylko intencją  
Czy nawet kruchym wspomnieniem  
Marzy mi się potencjał  
Z dramatycznym zderzeniem  
Marzy mi się historia  
Żywcem z taśmy filmowej  
W którym gram główną rolę  
Obok Damy Pikowej

# Bo nasze życie takie jest

piosenka

Kiedy zacząłem mówić: świat  
miałem około sześciu lat  
Nie geniusz przecież ale chwat  
po prostu - zwykły mały skrzat

Kochałem zawsze słońca blask  
ulewny deszcz co nagle spadł  
Oczy matczyne z troską łez  
i perłą w sercu, uśmiech też

Potem poznałem inny świat  
ten w długich spodniach, ciepłych snach  
warkocze dziewczyn, ostry wiatr  
najbardziej chyba ust Twych smak

Tak sobie dumam w wolnych dniach  
przeszedłem chyba cały świat  
Bo świat jest mały - zwykły skrzat  
Bo świat to przecież Ty i ja

Refren:  
To nasze życie takie jest  
że ma swój sens  
i nawet gest  
To nasze życie takie jest  
że ma swój cel  
a potem kres

# Wiem, że jestem

piosenka

Gdzie są Romeo i Julia	5
Impresja	8
Zimowa refleksja	9
List w marcu	10
Kwietniowy	11
Wierszokos	12
Czerwiec w	13
W rytmie	14
Sierpień	15
Wrzesień	16
Przed brzo	17
Miłość w	18
Pojednan	19
Drogi w	20
Powrót	21
Z głową	22
Smak	23
Liryca	24
Jak człowie	25
Bo nasze	26
Wiem, że	27
Ślubuję Ci	28

Słowa nigdy nie są puste  
poza ciszą przezroczystą  
Twoim uśmiechniętym ustom  
pocztą ślę świata zawilość

No i jestem Twój Romeo  
raz przyplywem, raz odpływem  
Małym świerszczem w kołdrze trawy  
gdy kochają - my kochamy

A gdy Julia poda dłonie  
serca znów pójda do gardła  
I wykrzyczą swą symfonię  
która nigdy nie umarła

Refren:  
Wiem, że jestem jak Romeo  
rozedrgany tragicznością  
lecz Twe oczy - studnie prawdy  
uskrzydłają mnie miłością ( bis )

# Bo nas Ślubuję Ci

Ślubuję Ci  
wierność słów  
mówiących  
miłość

Ślubuję Ci  
wierność rąk  
naręcza  
nocy i dni

Ślubuję Ci  
śpiew skowronka  
zawieszonego  
pod kulą słońca

Ślubuję Ci  
siebie zwyczajnie

Jak mnie  
widzisz  
czujesz  
kochasz  
i pragniesz

## SPIS TREŚCI

Gdzie są Romeo i Julia .....	5
Impresja .....	8
Zimowa refleksja .....	9
List w marcu do redakcji .....	10
Kwietniowy erotyk .....	11
Wierszokos .....	12
Czerwiec w Jaworkach .....	13
W rytmie lipca .....	14
Sierpień .....	15
Wrzesień .....	16
Przed burzą w październiku .....	17
Miłość w listopadzie .....	18
Pojednani .....	19
Drogi nasze .....	20
Powrót z wędrówki .....	21
Z głową w chmurach .....	22
Smak krwi .....	23
Liryczny song .....	24
Jak człowiek z krwi i kości .....	25
Bo nasze życie takie jest .....	26
Wiem, że jestem .....	27
Ślubuję Ci .....	28

## SPIS TREŚCI

5	Czas .....
6	Spotkanie z Georgiem Orwellem .....
7	Impresja morską .....
8	Impresje górskie .....
10	Impresja podlaska I .....
11	Impresja podlaska II .....
12	Wigilijsny wieczór .....
13	Dlaczego .....
14	Wieczór .....
15	Taniec codzienny .....
16	Zyczenia urodzinowe .....



Boże! daj mi tyle lat  
 żebym spełniła się w ziemskim życiu  
 i żeby następne moje miejsce  
 nie było piekłem.

Nie zycząc mi sto lat  
 bo po co mi sto lat

Nie zycząc mi sto lat  
 bo po co mi sto lat  
 niemych bez czucia i woli  
 po co mi sto lat  
 kiedy nie potrafie ich nawet policzyć?  
 ani zgasic świeczek na urodzinowym torcie  
 po co mi sto lat  
 mającących bolesnych i głuchych  
 ku udreće najbliższych

Zyczenia urodzinowe





I chociaż tak dużo wiem  
to dlatego nie potrafię  
wydłużyć dnia  
aby schwytac trochę czasu  
na rachunek sumienia i miłość

sama nie wiem co

coś

Głowa pulsuje myślami  
bo jeszcze chciałabym

którym leczę chandré

i ludzi

nie zawsze pełną pragnień

na siatkę

na kompromisy

na deskę do prasowania

na garnki

rozdrabnianiam się

walc z chmurnego nieba

Wchodzę w monotony

Taniec codzienny

## Wieżor

Pogubiłam się w ścieżkach historii!  
Pogubiłam się w drogach życia  
Pokłóciłam się z najbliższymi!  
Pokłóciłam się sama z sobą  
I cóz...  
Teraz czekam na harmonię  
najlepiej w tonacji dur ...

Wierzył w jednego Boga  
no, może czasami wątpił  
nie nadużywał Jego imienia  
i dzień święty święcił  
chciał czcić rodziców  
nie zabijał  
nie cudzołodził  
nie kradł  
nie swiadczył przeciw bliźniemu swemu  
to dlaczego  
niektórzy uważali go za grzesznika?

Dlaczego?

## Wigilijny wieczór

Po dniach bieganiny i bezsensu nadchodzi ten jeden, jedyny  
 uroczysty wieczór – wigilia.  
 Za oknami puszysty śnieg, to królowa zima namalowała  
 najpiękniejszy pejzaż.  
 Choinka pachnie lasem.  
 Na świątecznym stole trzynaście potraw pyszni się świeżością.  
 I opłatek, i siano pod biały obrus, i pierwsza gwiazdka  
 na niebie.  
 Za chwilę przyjdą, usiądziemy do wieczery.  
 Czekamy, czekamy ... Już późno!  
 Jak bardzo bołą puste krzesła i dlaczego jest ich coraz więcej?

## Impresja podlaska II

Tu nie słychać szumu morza, nie widać wysokich gór,  
nie ma nawet wyżynnych wzniesień.  
Tu wszystko jest płaskie, jednostajne, zwyczajne i szare.  
Życie toczy się małomiasteczkowym rytuałem:

z ust do ust

od ucha do ucha

słowo do słowa

dodane, zmienione, wyolbrzymione

słowo, które dochodzi do potęgi ...

Ktoś kogoś napadł.

Ktoś kogoś zdradził.

Ktoś kogoś podgrzył

Ktoś komuś podłożył świnię.

Ktoś komuś zmarł.

Ktoś od kogoś odszedł.

Ktoś do kogoś przyszedł.

I zawsze jest ktoś, o kim trzeba mówić.  
I zawsze jest dobrze, jeśli tym kimś  
nie jesteśmy my – sami.

## Impresja podlaska I

Urodziło mnie Podlasie – nostalgiczne, gładkie jak polerowany stół. Kiedy stanęłam na nogach, zobaczyłam wszystko jak na dłoni: znajomą twarz uśmiechniętego dziadka Mikołaja (nie tego do prezentów, lecz prawdziwego), czarną postać babci i mego śmieszniejszego rudego jamnika. Rozglądałam się, jakbym szukała kogoś, kogo nie było, ale i tak było mi dobrze. Opuściłam dzieciństwo i moje płaskie Podlasie zaczęło nagle urastać w pagórki trosk i góry problemów. Wiedziałam więc, że przyjdzie mi się po nich wspinać i wspinać. Zachystywałam się nowym powiewem z nadzieją, że kiedy dotrę do najwyższego szczytu, na pewno trochę odpocznę. Wprowadzę się do domu spokoju, założę ogród, umieszczę w nim zacząrowane kwiaty i otworzę bramę na oścież.

Może wejść tam ludzie, a może bezdomne zwierzęta, które znajdują miejsca na zaznaczenie swojej tożsamości.

I wszystko wydawało się łatwe. Teraz, kiedy stoję na moim Mont Blanc i patrzę na Podlasie mego dzieciństwa, może chciałabym tu powrócić, lecz jak zejść z góry z bagażem życia, którego nie mogę zostawić ani zabrać ze sobą w dół, gdyż byłoby to może ostatnie zejście.

– Jak myślisz, czy jest z tego powodu zadawolony? Nie wiem – zamysliłam się – bo czy można cieszyć się, jeśli człowiek wkracza gwałtownie i zaczyna zmieniać przyrodę? Natura ma przecież swoje odwieczne, nie pisanie prawo. To chyba jest tak jak z ludźmi, kiedy powodź nawiedza nas i burzy wszystko to, co posiadamy, nasze domy, nasz dobytek, często dorobek całego życia. potem wbrew naszej woli przestępują nas w bezpieczne miejsce ale to już nie są te, które wybrałismy i kochaliśmy.

I nagle żal mi się zrobiło szmerzącego strumyka.

– Nie martw się, popatrz – powiedziałeś – on nadal żyje pod ziemią. Zobacz, tu ciągle na naszym wczasowym podwórku, pod naszymi stopami czuje się wilgoć. To znaczy, że nie pogodził się z losem, że ciągle chce się przedrzeć, że jeszcze walczy i pragnie żyć swoim życiem naturalnym.

Posłuchaj, jak głośno szmerze strumyk, takie malenstwo, a tyle w nim siły i potęgi. Splywa z wysokich gór i pędzi gdzieś przed siebie, zlobiąc coraz to nowe koryta – powie-dziales. – A wiesz, że zmieniono mu jego własny bieg, w miej-scu, gdzie stoi nasz obecny dom przepływał ten strumyk i zedy-nie przeskodził w budowie skierowano go w innym kierunku.

### III

Mówiles mi, że dąb jest dostojny, piękny i wszechmocny jak król. A co byś powiedział o górskiej sosnie? Słucham? Nie zgadzasz się? Mówisz, że to taka drzewna kobieta. Dąb to symbol potęgi – twierdzisz. – Nie, nie masz racji mój drogi. To właśnie sosna jest wielka, piękna i potężna. Spójrz, jak bardzo pragnie żyć, jak wciska się odnogami korzeni w skałę, jak walczy o swoje przetrwanie. Jaka jest strojna w swej zielonej sukni, jak hardo podnosi głowę, jak dojrzewa swoimi szysz-kami, jak pięknie szumi obok swojego świerku.

### II

Decyzja była krótka. Jedziemy! Walizki spakowane i jak zwykle o jeden bagaż za dużo. Potem długa podróż i jesteśmy w górach. Jak dobrze uciec z równiny, zmienić krajobraz, zmienić twarz, zamknąć na klucz nie dokonzone remonty, gotowanie, wielkie pranie i cerowanie skwapliwie odkładane do urlopu. Jak dobrze!

### I



nie bierzcie sobie do serca, że w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie

### III

nie bierzcie sobie do serca, że w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie

nie bierzcie sobie do serca, że w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie

nie bierzcie sobie do serca, że w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie

nie bierzcie sobie do serca, że w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie

nie bierzcie sobie do serca, że w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie

nie bierzcie sobie do serca, że w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie

nie bierzcie sobie do serca, że w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie  
 nie możecie być z nami, bo w tym czasie

## Impresja morska

## Spotkanie z Georgem Orwellem

Kiedys chciałam być motylem. Pięknym, barwnym motylem, truwającym beztroško w powietrzu.

Powiedziano mi: po co? – będziesz mała i bezbronna. Potem miałam ochotę zostać jaskółką, czarno-białą, wysmu-  
kłą, lepiącą pieczołowicie swoje gniazdko.

Po co? – zapytano – okaleczą cię i zniszczą twój dom.  
Kiedy pragnęłam być mrówką lub pszczołą – wysłmano  
mnie.

– Zapracujesz się na śmierć – stwierdzono, a smak miodu  
nie będzie wcale słodki. W mrowisko też można wsadzić kij,  
więc po co?

I kiedy podcięto mi skrzydła, przekreślono wyobraźnię,  
obdarto ze złudzeń i przekonano, że żadna metamorfoza nie  
ma sensu, postanowiłam zostać człowiekiem. I właściwie nikt  
nie miał nic przeciw memu człowieczeństwu.

Wtedy zaczęto udzielać mi wskazówek na życie. Najpierw  
dano mi do zrozumienia, że widzę wszystko zbyt wyraźnie  
i mówię zbyt jasno. Kazano krzyczeć to co inni, gdyż dawano  
to gwarantując bezpieczeństwo. Uczono mnie, iż muszę się stale  
kontrolować i myśleć o wiecznie czuwających oczach i uszach  
– tych czułych urządzeniach rejestrujących każdy oddech.  
Faktów przecież nie sposób ukryć.

Nigdy tylko nie marzyłam, by zostać strusiem, nie umiała-  
bym się w niego wcielić, gdyż chowanie głowy w piasek jest  
zawsze hanbujące i daje wyzłość napastnikowi.

A skoro już jestem człowiekiem, to dlaczego każą mi  
widzieć coś innego niż to, co mam przed oczami?

*Mężowi poświęcam*

Czas

Cieszę się, że jesteś ze mną.  
 Nie wiem, czy było tak od zawsze?  
 – Nie pamiętam.  
 Tyle przeminięło wiosen i jesieni.  
 Tylu było przyjaciół.

Teraz tylko czasami ktoś przysię młoty list  
 albo telefon odezwie się serdecznym słowem.  
 Dzieci wyfrunęły na swoje

a wunki stawiają trudne pytania.  
 To prawda, że zdrowie już nie to

i serce nie uderza regularnie.  
 To prawda, że włosy bieleją

i twarz przybiera dostojny wygląd.

I to prawda, że kalendarz spałatał nam figla,

przynosząc rok 1997.

A my?

Na przekór wszystkiemu i wszystkim

– tkwimy w naszych najpiękniejszych latach,

a maszyny do pisania w zgodnym duecie

wystukują coraz to nowe wiersze o miłości.

## Krystyna Kornacka

urodziła się na Podlasiu w Międzyrzeczu Podlaskim. Jest absolwentką filologii polskiej Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Od wielu lat związana ze swoim rodzinnym miastem. Tu pracowała jako nauczyciel i wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 im. H. Sienkiewicza. Debiutowała wspomnieniami w 1972 w tygodniowce ZO ZNP w Lublinie *Kontakty*. W 1987 roku ukazał się tomik jej opowiadań *Okruchy codzienności*, a w 1993 baśnie i opowieści z Podlasia *Czarna róża*, której była współautorką. Współpracuje z wieloma redakcjami gazet, publikując artykuły, korespondencje, recenzje, opowiadania, legendy.

**Białskopodlaskie Towarzystwo Literacko-Artystyczne**

Opracowanie graficzne i techniczne  
Roman Łaziuk

Opracowanie redakcyjne i korekta  
Zbigniew Krzak



© by Krystyna i Ryszard Kornaczy

ISBN: 83-907944-4-6

Skład: Agencja Wydawnicza Pro Media  
Międzyrzec Podlaski  
Druk: Spółdzielnia Poligraficzno-Papiernicza „Integrator”  
Zakład w Międzyrzeczu Podlaskim  
Wydanie I. Nakład 500 egz.



XIII, Kov



# *Impresje*

Krystyna Kornacka